

Paul Alexander nie żyje. Spędził 70 lat żył w „żelaznym płucu”

14 marca 2024

11 marca 2024 roku w wieku 78 lat zmarł Paul Alexander. Był ostatnią osobą zamkniętą w żelaznym płucu, w którym spędził większość swojego życia po tym, jak zachorował na polio. Nie przeszkodziło mu to jednak w ukończeniu szkoły i zostaniu prawnikiem. Jego życie stało się niezwykle inspirującą historią.



W wieku zaledwie sześciu lat Paul Alexander zaraził się chorobą wywoływaną przez wirus polio. Mieszkający w Teksasie chłopczyk był jedną z wielu ofiar epidemia polio, która wybuchła na początku lat 1950. w Stanach Zjednoczonych. Przebieg choroby miał dla niego dramatyczne skutki, ponieważ zapadł na chorobę Heinego-Medina. Po zaledwie kilku dniach stracił możliwość poruszania się. Miał problemy z oddychaniem. Ostatecznie jego życie udało się uratować w szpitalu, dzięki zabiegowi tracheotomii, który wykonano dosłownie w ostatniej chwili.

Po trzech dniach mały Paul obudził się wewnątrz metalowego cylindra, który będzie mu już towarzyszył do ostatnich chwil. 6-latek spędził w szpitalu 18 miesięcy, a po wypisie do domu lekarze nie dawali mu dużych szans na przeżycie, a co dopiero dożycie sędziwego wieku, skończenie szkoły, zdobycie wykształcenia i cenionego zawodu. Wszystko to jednak się udało Paulowi Alexandrowi! Najpierw jednak musiał opanować specyficzną formę oddychania. W 1954 roku, z pomocą organizacji March of Dimes oraz fizjoterapeutki opanował technikę oddychania językowo-gardłowego. Dzięki niej mógł na

pewien czas opuszczać „żelazne płuco”.

Dodajmy, iż Paul Alexander miał pecha. Większość dzieci w jego wieku przechodzi zakażenie polio w sposób łagodny, objawy podobne są do tych, które towarzyszą grypie. W niektórych przypadkach wirus atakuje mięśnie, ale zwykle istnieje potrzeba spędzenia kilku miesięcy w „żelaznym płuco”, a dany pacjent może oddychać później samodzielnie. Niestety, w przypadku bohatera tego tekstu uszkodzenie mięśni było trwałe.

Żelazne płuco to dość upiorne urządzenia, które spełniało funkcję respiratora. Przypomina przerażającą metalową trumnę, wymaga od pacjentów leżenia w środku, z urządzeniem zapiętym ciasno wokół szyi. Jego działanie polega na wytwarzaniu próżni w celu mechanicznego zasysania tlenu do płuc pacjentów, których centralny układ nerwowy i funkcje oddechowe zostały zniszczone przez polio.

Użycie żelaznych płuc drastycznie spadło w latach 1960. po wynalezieniu respiratora. Respiratory są bardziej mobilne i łatwiejsze w obsłudze niż żelazne płuca, co sprawiło, że żelazne płuca odeszły w niepamięć. A pacjenci z niewydolnością oddechową korzystają z nowoczesnych urządzeń.

O ile jednak walka o zdrowie szła coraz lepiej, o tyle czekały go kolejne wyzwania, tym razem dotyczące zwykłych, życiowych kwestii. Paul Alexander po długiej batalii z urzędnikami dostał pozwolenie na naukę z domu. Szło mu świetnie. Szkołę średnio w Dallas ukończył jako pierwsza osoba, która nie pojawiła się fizycznie na żadnych zajęciach, w dodatku ze znakomitymi wynikami. Najpierw otrzymał stypendium na Southern Methodist University, a następnie udało mu się dostać na Uniwersytet Teksański w Austin, gdzie studiował prawo. W 1978 obronił licencjat, a w 1984 roku zdobył tytuł doktora nauk prawnych. Został przyjęty do palestry i podjął pracę w zawodzie.

W czasie kiedy Paul Alexander zachorował, żelazno płuco było

jedyną szansą na przeżycie. W większości przypadków pacjenci przebywali w żelaznym płucu tylko przez jeden lub dwa tygodnie, aby dać organizmowi czas na regenerację. Niestety Paul nigdy nie wrócił do samodzielnego oddychania. Jednak pomimo wynalezienia nowszych i mniej nieporęcznych urządzeń wspomagających oddychanie, Paul pozostał w swoim oryginalnym żelaznym płucu przez kilka dekad i nie chciał go opuścić.

Nowoczesne respiratory były stosowane jako standardowa praktyka na oddziałach intensywnej terapii w Stanach Zjednoczonych już w latach 1960., ale Paul powiedział, że był już przyzwyczajony do życia w żelaznym płucu. Nauczył się oddychać przez krótki poza żelaznym płucem. Nie chciał nigdy mieć większej mobilności, kosztem tego, że będzie musiał mieć dziurę w gardle, która byłaby konieczna, aby stosować bardziej poręczne systemy wentylacji. Z czasem jednak jego stan zdrowia zaczął się pogarszać. Coraz dłużej musiał przebywać w „żelaznym płucu”. „Polio Paul”, bo tak był określany w mediach, ciągle chciał pozostawać aktywny, rozwijać się, żyć. Dużo czytał, malował, napisał autobiografię. Wiedział, że jest poniekąd bohaterem dodający otuchy historii i chciał się nią nie tylko podzielić z innymi, ale również ich inspirować. Dość powiedzieć, że Alexander został wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa, jako osoba, która najdłużej żyła w żelaznym płucu.

Przyczyną śmierci 78-latka była infekcja spowodowana zakażeniem koronawirusem COVID-19.

Dianne Odell także przez wiele lat żyła w żelaznym płucu. Zachorowała na polio w wieku 3 lat i spędziła w żelaznym płucu 60 lat. Zmarła w 2008 roku w wieku 63 lat. Odell urodziła się w 1945 roku w Memphis w stanie Tennessee. W wieku 3 lat zachorowała na polio, które sparaliżowało jej mięśnie oddechowe. Została umieszczona w żelaznym płucu, które pomogło jej oddychać. Żelazne płuco to urządzenie, które wytwarza ciśnienie powietrza, aby pomóc płucom w rozszerzaniu się i kurczeniu. Odell spędziła resztę swojego życia w żelaznym płucu. Ukończyła szkołę średnią i studia, a nawet napisała

książkę dla dzieci. Mieszkała w specjalnie przystosowanym domu, w którym znajdowało się żelazne płuco. Odell była inspiracją dla wielu osób. Pokazała, że mimo poważnej niepełnosprawności można żyć pełnym i satysfakcjonującym życiem.

Autorstwo: Remigiusz Wiśniewski

Źródło: PolishExpress.co.uk